

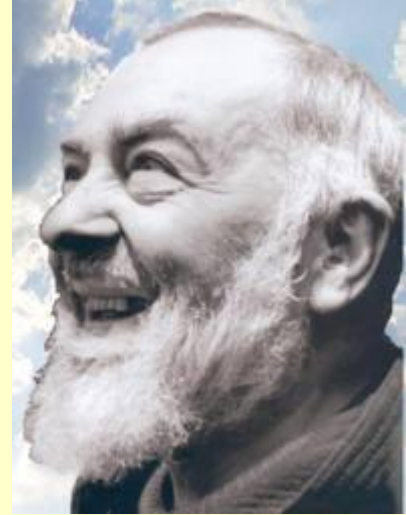
Przyjaciel duszy

O. Pio należy do świętych, którzy potrafili ująć innych swą osobowością. Posiadał wiele zalet, które predysponowały go do bycia zarówno przewodnikiem w sprawach ducha, jak i przyjacielem w ziemskiej wędrówce. Przejawiał żywe usposobienie, głęboką wrażliwość, otwartość i konkretność.

Trudno mówić o nim, że był. Istnieje wiele świadectw ludzi, którzy po śmierci stygmatyka z Pietrelciny doświadczali opieki lub cudownych uzdrowień za jego wstawiennictwem.

Oto niektóre z nich:

Elisa Azzerboni z Montecatini wspomina przykre doświadczenie ze swego życia. W lipcu 1989 roku jej 55-letni mąż dostał rozległego zawału serca. *„Przez dwa tygodnie leżał na oddziale intensywnej terapii, bez widocznych zmian na lepsze. I ja i nasi znajomi gorąco modliliśmy się o jego wyzdrowienie. Jedna ze znajomych zadzwoniła do mnie pewnego dnia, mówiąc, że modli się o zdrowie mojego męża, prosząc o wstawiennictwo stygmatyka z San Giovanni Rotondo oraz, że przysłał mi jego relikwię (kawaleczek płótna nasączonego jego krwią), bym położyła ją blisko serca chorego. Uczyniłam to natychmiast. Od tego dnia, nawet godziny, stan męża zaczął się szybko poprawiać. Dziwiliśmy się wszyscy, a najbardziej lekarze i pielęgniarki. Mnie zaś wydawało się, że śnię. To cudowne uzdrowienie pozostawiło we mnie głęboki ślad wiary, pewności i wdzięczności ku Ojcu Pio z Pietrelciny, ku któremu uciekałam się z codziennymi troskami”.*¹



Kolejne świadectwo złożyła Eliza Rizzo z Foggii. Wspomina, iż miała szczęście przyjąć I Komunię św. z rąk ojca Pio. *„Pamiętam, że tamtego dnia wiele razy uśmiechał się do mnie, pogłaskał mnie po głowie i pobłogosławił. Od tamtej pory zawsze byłam pewna jego opieki i wiele razy ją odczuwałam. W sierpniu 1989r. zauważyłam na piersi guzek, który po 10 dniach bardzo się powiększył i zaczął dotkliwie boleć. Szybko udałam się do lekarza, który zalecił operację. Czułam, że pomoc mi może tylko wstawiennictwo O. Pio i modliłam się gorąco, by wyprosił mi łaskę uzdrowienia. Obiecałam sobie też, że jeśli ją otrzymam, dam temu publiczne świadectwo. Tego wieczoru obrazek z podobizną O. Pio położyłam sobie na piersi i tak zasnęłam. Tej samej nocy przyśnił mi się ukochany Ojciec. Klepnął mnie dłonią w ramię i powiedział: No, No, pomogę ci! Przebudziłam się i byłam pewna, że operacja się uda. Nie sądziłam, że jego pomoc będzie tak radykalna, bo kiedy trzy dni później stawiałam się w szpitalu, chirurdzy stwierdzili, że guzek znacznie się zmniejszył i najprawdopodobniej zniknie. Tak też się stało. Uszczęśliwiona i wzruszona dziękuję O. Pio”.*²

Równie ciekawe świadectwo dała pewna kobieta, która pięć lat po śmierci O. Pio, w roku 1973 przyjechała do Rzymu, aby przy jego grobie odbyć dziękczynne modły za to, że dopomógł jej ciężko choremu mężowi godnie przygotować się do śmierci. Mąż owej pani cierpiał na ciężką postać raka. W szpitalu otrzymał wszelkie możliwe zabiegi, wreszcie odesłano go do domu, by spokojnie zakończył życie.

Rodzina chorego często modliła się do O. Pio. Również tym razem prosili go o pomoc.

Kobieta ta stwierdziła, iż pewnego dnia chory zaczął wołać: *„Przepędźcie stąd tego zakonnika!...Nie chcę odchodzić!”* Domownicy, nadbiegli na te krzyki, starali się uspokoić chorego, zapewniając go, że nie widzą nikogo w pokoju. On jednak upierał się: *„Jak to, nie widzicie go? Stoi tam, w nogach łóżka!”* Znowu zapewniali go, że nie widzą nikogo, wreszcie chory się uspokoił.

¹ Irena Burchacka. Ojciec Pio. Stygmatyk – Mistyk – Cudotwórca. Wyd. Adam, Warszawa 1991, s. 200.

² tamże, s. 199-200.

Wtedy zapytali go, co to był za zakonnik, jak wyglądał. „*To był kapucyn... miał siwą brodę... i powiedział mi, że przyjdzie po mnie 5 lutego!*” Pokazali mu wówczas obrazek z podobizną O. Pio, a on zawołał: „*Tak, tak, to był on!*”

Rodzina nasiliła modlitwy i w pewnej chwili wydawało się, że stan chorego szybko się poprawia. Wstał nawet z łóżka, o własnych siłach i poszedł do kościoła na Mszę św., był u spowiedzi i u komunii. Teraz codziennie długo i szczerze się modlił.

Jednak 5 lutego, zupełnie nieoczekiwanie, zgasł, spokojny. O. Pio dotrzymał obietnicy i przybył, by zaprowadzić go do Pana wiecznego życia!³

Ojciec Pio troszczył się o swoje dzieci będąc na ziemi i nadal sprawuje nad nimi opiekę przebywając w chwale nieba.



W sercach tych, którzy go znali, wciąż żywe pozostają słowa wypowiedziane podczas jednego ze spotkań:

„Stoję u bramy nieba i nie przechodzę przez nią, dopóki nie zobaczę, jak wstępuje tu ostatnie z moich dzieci”.

Słowa te niewątpliwie wyrażają troskę o każdą powierzoną sobie duszę, jednakże kryją w sobie też uczuciowe przywiązanie do „dzieci”, które wzrastały w świętości pod czujnym okiem swego ojca duchowego. Pamiętajmy przy tym, że słowa: **dzieci** i **ojciec** są wciąż aktualne, gdyż święty

Zakonnik obiecał przyjąć każdego, kto podda się jego szczególnej opiece.

Ojciec Pio szczerze angażował się i uczestniczył w życiu zarówno religijnym, jak i osobistym swoich duchowych uczniów. Przeżywał ich radości, pocieszał, gdy doświadczali trudności w wierze lub borykali się z problemami codzienności. Prowadził liczną korespondencję, nieraz prosił swe duchowe dzieci, aby pisali do niego o czym tylko chcą, twierdził, że w ten sposób sprawią mu radość. W jednym z listów napisał: „ ***Czuję, jak serce po prostu wyrывa mi się z piersi na wiadomość o twoich cierpieniach i nie wiem, co mógłbym zrobić, aby ci przynieść w nich ulgę!***”

Widząc duchowe niedomagania lub zatwardziałość w grzechu, nieustannie ofiarowywał się Bogu za swych przyjaciół i grzeszników. Za każdym razem witał ich powracających z żywiołowym entuzjazmem, a zapraszając na rozmowę w klasztornej ciszy uczył, jak zbliżyć się do Boga, jak wytrwać w przeciwnościach, jak być posłusznym i miłym Panu.

Cenne wskazówki dotyczące życia wewnętrznego udzielane z miłością, a nie rzadko również w braterskim upomnieniu przyczyniały się do duchowego wzrostu „synów i córek” oraz zacieśniały nadprzyrodzoną więź uczuciową.

Rachelina Russo w jednym z wywiadów wspominając św. Kapucyna, daje o nim takie świadectwo: „***Był bardzo zadowolony, gdy mógł mówić nam o sprawach duszy, o kierownictwie duchowym, o naszych sprawach, o naszej pracy, o małym sklepiku przez nas prowadzonym, o przebiegu całego naszego wewnętrznego i zewnętrznego życia, dokładnie tak, jak ojciec zajmuje się rodziną, aby wszystko zmierzało ku lepszemu***”.

Za równie ważną należałoby uznać wypowiedź arcybiskupa Manfredonii, Andrea Cesarano, który wyznał, że zwracał się do Ojca Pio ze wszystkimi problemami swego ducha, wiernych i archidiecezji. „***Idąc za jego radami, nigdy nie złądziłem***” – oświadczył.

³ I. Burchacka. O. Pio...op. cit. s. 156.



Skupione wokół niego pobożne dusze, pragnące doskonałości, uczył przede wszystkim otwartości wobec przejawów działania Ducha Świętego, niekiedy wymagał heroizmu w dążeniu do świętości. Powtarzał:

„W życiu duchowym trzeba ciągle iść do przodu i nigdy się nie cofać. W przeciwnym razie stanie się [z nami] tak, jak dzieje się z łodzią, która zamiast płynąć do przodu, zatrzymuje się, a wówczas wiatr ją cofa”.

Sam niejednokrotnie zwracał się do Ducha Świętego w pokornej modlitwie, aby był mu pomocą, aby poruszał jego serce w miłowaniu i kontemplowaniu jedynej Światłości, aby mógł pocieszać Tego, któremu się oddał, by udzielał mu światła w prowadzeniu dusz po drogach Pana. Wyznał:

„ Nie przestaję błagać Jezusa o błogosławieństwo dla was i prosić Pana, aby was całkowicie przemienił w Siebie. O dzieci moje! Jakże piękne jest Jego oblicze i słodkie Jego oczy! Jakże dobrze jest stać przy Nim na górze Jego chwały! Tam powinniśmy umieścić wszystkie nasze pragnienia i nasze uczucia. Znajdujemy się – bez żadnej naszej zasługi – na stopniach Góry Tabor, mając mocne postanowienie uczciwie służyć Jego Boskiej dobroci i kochać ją”.

Będąc całkowicie oddanym w służbie Bogu oraz ludziom w kapłańskiej postudze sakramentalnej, nie przestawał być zwykłym człowiekiem, nad wyraz wrażliwym i czułym.

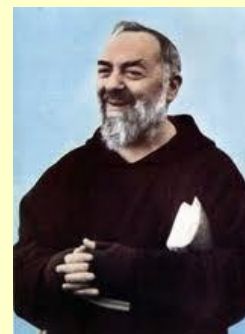
Jeden z zakonników do wspomnień o Bracie z Pietrelciny dołącza jeszcze osobisty wątek. Mianowicie O. Pio w dniu jego imienin, zjawiając się cicho przy drzwiach celi (zwykle słychać było ciężkie kroki, którym wtórowały silne ataki kaszlu) z figlarnym uśmiechem na twarzy, niczym przyłapano na „gorącym uczynku” dziecko podarował mu kwiatek. Ów brat zakonny po dziś dzień zachował go, jako jedną z najcenniejszych pamiątek.

O. Pio lubił określać siebie jako „chorego na serce”.

Pewna osoba, której została dana łaska poznania O. Pio jeszcze za życia, chcąc określić jakoś jego naturę nie znalazła lepszego określenia nad „złote serce”. Ci, którzy mieli szczęście przebywać z nim, wielokrotnie w różnych sytuacjach odczuwali ciepło tego serca. Mówiła o nim:

„Nie potrafię wyrazić całej czułości i delikatności, jakie Duch święty w nim złożył. Dla mnie był on wiecznym dzieckiem. Cieszył się z różnych niespodzianek, jakie mu przygotowywano: od zabrania tabakierki po podarowanie czekoladki. Znajdował upodobanie w przyjaźni, był bardzo wrażliwy na odległość wyczuwał zamiary ludzi. Temu, kto go kochał, natychmiast chętnie odpowiadał”.⁴

„Z jego oczu promieniowały serdeczność i dobroć” – twierdzą współbracia.



Reasumując należy stwierdzić, że św. Ojciec Pio z Pietrelciny nieustannie działa i jest obecny pośród synów i córek Kościoła.

Mówią o tym liczne świadectwa ludzi, którzy go znali osobiście i tych, którzy doświadczali jego niezwyklej interwencji z nieba. Prawdę o „świętych obcowaniu” uznaje Kościół katolicki.

⁴ O. Giuseppe Giacomelii. Serce Ojca Pio. Wyd. Edycja św. Pawła, Częstochowa 2003, s. 46.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy:

„Ponieważ mieszkańcy nieba, będąc głębiej zjednoczeni z Chrystusem, jeszcze mocniej utwierdzają cały Kościół w świętości...nieustannie wstawiają się za nas u Ojca, ofiarowując Mu zasługi, które przez jedynego Pośrednika między Bogiem i ludźmi, Jezusa Chrystusa, zdobyli na ziemi...Ich przeto troska braterska wspomaga wydatnie słabość naszą” (KKK 956).

Święta Tereska od Dzieciątka Jezus odchodząc z ziemi wypowiedziała znamienne słowa: **„Przejdę do mojego nieba, by czynić dobrze na ziemi”**. Poprzez tę wypowiedź rozumiemy, jak bardzo święci chcą uczestniczyć w naszym życiu, w modlitwie przed Bogiem wypraszać liczne łaski.

Niech ta prawda zawarta w słowach: *„Łączność pielgrzymów z braćmi, którzy zasnęli w pokoju Chrystusowym, bynajmniej nie ustaje; przeciwnie według nieustannej wiary Kościoła umacnia się jeszcze dzięki wzajemnemu udzielaniu sobie dóbr duchowych”*⁵ towarzyszy chrześcijanom oraz wszystkim tym, którzy postępując ku niebieskiej Ojczyźnie pragną pozostawać w szczególnej więzi z duchowymi przyjaciółmi – Świętymi.



„Jeżeli jesteśmy spokojni i cierpliwi, odnajdziemy nie tylko nas samych, ale także naszą duszę, a z nią Boga”.

Św. O. Pio

Wioletta Sibiga

⁵ Katechizm Kościoła Katolickiego. Wyd. Pallottinum, Poznań 1994, nr 955.